

DJABEŁ



Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nad-
syłać pod adresem: *Redakcja lub Ad-*
ministracja „Djabła” Kazimierz Nr. 23.

Rękopismów nie zwraca się, ale by-
wają niszczone.

Adres Redakcji i Administracji:
Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.

W umieszczeniu ogłoszeń pośred-
niczy: *G. L. D aube & Comp. Cen-*
tral Annoncen Expedition Frank-
furt a. M.

Przedpłata kwartalna:

w Krakowie zlr. 1.—
z przesyłką poczt. zlr. 1.15
w Niemczech marek 2.—
w Ameryce rocznie dolarów 2.50
w Francji kwartalnie franki 3.—

Śpiew Ukraińskiego Lirnika

(w pierwszy dzień świąt Wielkanocnych).

W dniu wielkanocne nie tak białe cary
Jak my świętują — choć tej samej wiary,
Oni obrusy kładą naprzód śliczne,
Które się **noty** zwą **dyplomatyczne**.
Na nich stawiają niby kielbas kupy,
Jakieś armaty — jakieś straszne Krupy!
A my na płachcie dzisiaj poświęconej,
Kładziemy kołacz łzą gorzką zroszony...
Bo nasze syny... kędys... tam!... daleko...
Z ich ócz łzy tęskne, jak i z naszych cieką!...

Oj! liro moja! liro ty!

Biedne my, biedne sieroty!

Dla cara miłsze nad placki, mazurki,
Są dziś bagnetem nadziewane rurki!
Forteczne baszty — to podolskie baby...
A główne sztaby — to ozory, schaby...
A wielkanocne jajka, to są kulę,
Któremi świat chcą poczęstować czule.
A owe szynki wieprzowe, cielęce,
To ciała owych, którym łzę tu święcę...
To ciała naszych, którym Bóg żyć kazał,
A carski palec rozkaz Jego zmaszał!

Oj! liro moja! liro ty!

Biedne my, biedne sieroty!

I Alleluja takie potrwa dalej!
Znam ja, znam cara! znam naród moskali,
Będzie w krwi ludzkiej brodził jak w bydłęcej!
Padło już naszych niemało tysięcy...
I jeszcze padnie! Od serc żon i matek
Wydrą najdroższych... popędzą do jatek...
Popi pokropią w imię Chrysta, one
Szynki, skazane na dalsze święcone;
I będą **szynki!** — Choćby krew wylana
Stała się morzem — usłyszym „**Hosanna!**“
Oj! liro moja! liro ty!
Biedne my, biedne sieroty!

Krzyknie! „**Hosanna!**“ pan połowy świata,
Jeśli świat dzisiaj żył mu nie rozplata!
Bo kto nie widzi, że car chce **dziś** zgody,
By **jutro** zgodne ujarzmił narody,
Ten jutro krzyknie — ale nie **Hosanna!**
Jemu to każą jak nam dziś dla pana,
Dostarczać **szynek**. — Ach co ja też prawię,
Car biały siedzie przy owej potrawie
I śmiać się będzie z mąk i rozpaczy,
Że przygębieni siedzim w skorupie ślimaczej!

Oj! liro moja! liro ty!

Biedne my, biedne sieroty!

Przypominamy WWpp. Prenumeratorom rychle uiszczenie zaległej prenumeraty i odnowienie dalszej tym pewniej, że zmiana administracji wydawnictwa tak dla dalszej egzystencji jako i wysyłania pisma o uregulowanie to przypomnieć i prosić widzi się zmuszoną.

Dumanie pana Jacentego.

Mój Boże i dziwić się tu szlachcicowi galicyjskiemu, że dostaje gorączki na myśl o orderze, lub dla jakiego mizernego tytułiku czapkuję przed panem starostą, kiedy panie tego, taki książę bułgarski, dla tytułu króla jeździ po dworach europejskich i kłania się ministrom. To wyrznij kacie jak u nas — bo u nas jak szlagon zachoruje na pana i tytułu, to zaraz wybiera się za granicę, jak nieprzymierzając książę Ferdynand, gdzie go najprzód kielnerzy pasują na grafa. Potem po powrocie z zagranicy, uczy swoich domowników wymawiać „Jaśnie Panie“ — potem sąsiadów przyczyszczają do mówienia: „słuchaj hrabio“ — nakoniec papiery, dokumenta, jako to: rachunki hotelowe z tytułem grafa, koperty podobnie adresowane, posyła gdzie należy i jak po mydle wchodzi w rocznik hrabiów polskich, no i historia skończona. Czy księciu Ferdynandowi tak się uda — nie wiem, ale zdaje mi się, że mu przy tym egzaminie na króla, robić wielkich trudności nie będą, przyjmie prawosławie, a reszta łatwiejsza od matury gimnazjalnej. — Cóż to takiemu królowi potrzeba, na ministrów co za niego będą myśleć i mówić. Potrzebuje tylko mieć prezencję dobrą — pamięć bystrą — aby się od czasu do czasu wyuczył mówki. — My z Bożej łaski Ferdynand I. itd... trochę czytać i pisać, cztery działania arytmetyczne i *punctum satiss*, a książę Ferdynand przecież to potrafi, a gdyby mu szło koszlawo, to kum car Mikołaj podpowie i daż mu koronę choćby z samych armat.

Mówiąc o koronie i armatach, przychodzi mi na myśl, że i u nas w tym śpiącym Krakowie, znacznie się niedługo pukająca nielada w kufla i kieliszki. Ujrzymy ogromne płachty na rogach ulic, że nadchodzi chwila, w której lud będzie musiał zrodzić 30 ojców, aby po tej mordzędze urządził sobie drzemkę na długie lata.

Pocziwi ludziska krzątają się góraci i zaczynają „zawczasu agituwać między swoimi, aby malwersanty nie powtykały szydeł do worka“. Ale czy się ta robotka da do kupy zegnąć? jedni tak, drudzy siak, ot zwoyczajnie jakiś fiksumfaksum. Przypuśmy, że nie dziś — jutro to się stanie, ale jednak się stanie, że wyborcy będą się starali tych tylko wybrać, którzy są znani z prawości i zdolni. Zaraz się znajdą tacy,

co wzmówią w nas: „pozory zwdzają... Więc uważacie, wygląda to tak, jak gdyby ci, których my obywatele uważamy za ludzi prawych i zdolnych — byli szuje lub głupcy, bo w końcu jak się prowodyrzy uwezmą — to tak zamąca, oszoolomią — że znowu ponownie wybierzemy tych samych, chociaż niektórzy paskudnie zdespektywali godność radziecką — a w miejsce tych, którzy sami nie zechcą — każą nam wybrać adwokatów, to jakowychś, o których ludzkie ucho nie słyszało, że żyją na świecie, lub takich co miru nie mają.

Rozmawiałem ja już z niektórymi — przedstawiałem co to będzie — potakiwali, jeden tylko kum Antoni odpowiedział: Furda, sroka swoje — kwoka swoje — wybierzemy sobie takich, którym dobro miasta leży w sercu, nie w gębie; a czyto będą mieszczuchy, czy kupcy, czy rzemieślnicy, czy panowie dyplomowani — to wszystko jedno — byleby byli nieskazitelnego charakteru i zdolni. Beż ydami jeno będzie kłopot, zrobiliby bardzo pięknie, gdyby się nie wyłamywali ani jawnie, ani pokątnie od wspólności z nami, tylko wprost powiedzieli publicznie: wierzymy, że do Rady miejskiej, wybierają mamy mieszkańców nie wyznawców religijnych, obywateli dobro miasta miłujących. Wstyd by było polskiemu grodowi dać się wodzić na pasku i apatycznie popierać nierząd, prywatę i rozdrowienie!..

Reforma dziennikarska

(wedle motywów hr. Miroszewskiego).

Z tego co się czytać zdarzy,
Nieraz burzą się jeliła,
Tylko człek zębami zgrzyta —
Na wybryki dziennikarzy!
Większość gazet nie ma celu,
Tylko chłopom świecą baki,
Dziś ród w cenie u niewielu
I kpi sobie jaki taki.
Dziś więc o gazetach dzieło
Z ręki pańskiej... pomysł bożi...
W porę się też nawinęto —
Twórcą hrabia Miroszewski!
A więc odtąd redaktorem,
Tylko egzaminowany,
Do komisji, starym wzorem —
Siedzą grube — ryby — pany!...
Tylko równy, albo sługa
Będzie odtąd dziennikarzem,
Kaucja zaś — kondycja druga —
Nie masz? — damy! pisz jak każem...
By gazety drogie były,
Stempel też podwyższyć trzeba —
Wtedy też czytelnik miły.
Wnet się rzeknie tego chleba!...
Każdy wybryk dziennikarza,
Niechaj z grywną w parze idzie,
Wydawnictwo się umarza —
Lub zawiesza — i po biedzie...
Niechaj postęp się osłabia,
Niech ubogi głupim będzie,
Tego szczerze pragnie hrabia:
Siejmy plewy w swojskiej grzędzie!

Ten pan dyrektor Kasy Oszczędności to musi mieć okrutną słabość do wojskowych, bo już dawniej zaproponował w Radzie miejskiej, żeby miasto dało grunt bezpłatnie na kasyno wojskowe a teraz znowu wystąpił z wnioskiem, żeby kasa miejska dała czterekroć sto tysięcy na budowę koszar. Myśl piękna, ładna, celem jubileuszowym poparta. A więc kiedy Kasie tań się dobrze dzieje — to przedewszystkiem powinna dobrze robić tym, z których ciągnie takie dochody i poczynić im pewne ulgi — a więc obniżyć stopę procentową dla tych biedaków, którzy tam biorą pożyczki na zastawy, następnie wspierać szkoły, instytucje dobroczynne, zakładać domy pracy, bo to najpilniejsze i najpotrzebniejsze. — To rozumie się, żeby ładnie było, aby można usunąć wojsko z zamku do koszar gdzieindziej, odbudować Wawel i przywrócić go do dawnej świetności; skoro nas stać na to, ale my mamy tysiące innych potrzeb, tote przedewszystkiem zaspokoić należy. Katedrę odrestaurujemy, jak należy, pobudujemy koszary a potem spodziewamy się, że panowie Dyrektorowie pomyślą również i nie poskąpią na inne cele wspólnego grosza.

Święta, święta i — po świętach. Dużo zachodu, przygotowań, kłamanych życzeń w rezultacie czezość, obmowa i niesnaski. Ile to ciągu tygodnia — niepoeciwię gęby wyzionęły plotek, ile przybyło grzechów — ale ludziska wszystko trawia, skwapliwiej leczą się z niestrawności żołądka — niżeli z niecných czynów.

Wspomniałem przygotowań, a więc niezbywając ogólnikiem, wymienię niektóre godne śmiechu, a co do samej rzeczy — jałowego pomysłu:

W pewnej masarni, na wystawie za oknem, dominował jak galonowany lokaj, **świński fęb**, w różne kolory lukrowany i o grozo na środku iluminowanego łba czytaliśmy wypisane różowo: „**Alleluja!**“ Czy jowialny pomysłowicze zastanowił się nad tem, jak go chęć przynęcenia daleko zawiodła?... Na świńskim łbie wypisane godło **Zmartwychwstania** — no, no! to mi to rozum — to mi to reklama?...

Dalej. Niektóre cukiernie, w miejsce uswieconych zwyczajem **baranów** — popisały się i wystawiły **zające różnej wielkości**. Wprawdzie i to stworzenie i to stworzenie — ale baranek znanionuje **niewinność**, a **zając** tchórzliwy, nieforemnie złożony, o nierównych skokach, słuchy nad miarę, coś oślego, w miejsce ogona, kosmyk zaimponował i w nieodgadnionej głębokiej myśli, po drabinkach, wspartych na obrzymiej **babie** — drapał się ku wierzchołowi, niby jak to krakowskie **baki** popisują się na Rękawce.

Musiało to być wielkie **niedorzeczy** — kiedy nawet **pieczona baba** nie zniósła tego ornamentu i na całą długość pęka!..

Oj! dziwa — dziwa na tym Bożym świecie! nie czekajmy długo — a cała śle-dziona zamieni się w pęcherz złotci!...

Qui pro quo.

1.

Włoch do kraju Menelika,
Niepotrzebnie nos swój wtyka;
Gdy Menelik dał mu psztyka,
Oburzony Włoch wykrzyka:
Zbrodniarz z tego Menelika!

2.

Hiszpan, odkąd wlaźł do Kuby,
Wciąż pracuje dla jej zguby —
Wyciska, co tylko da się,
Byle pomódz własnej kasie.
Aż Kuba, chwyciwszy kije,
Wstała i Hiszpanów bije —
A Hiszpan dależej w krzyki,
Że na Kubie rozbójniki.

3.

Prusak w Kameruńskim lesie,
Postrach i pożogę niesie —
Wiesza, gwałci, bije niszczy —
A gdy biedny murzyn piszczy,
I chce bronić dzieci, żony —
Prusak wrzeszczy oburzony:
Ach, cóż to za naród dziki
Te murzyny — rozbójniki.

4.

Wszystkie państwa Europy,
Związały Turcji stopy —
Trzymają pod swoją władzą
I ruszają się jej nie dadzą;
A gdy ta czasem nieznacznie
Armeńczyka kopać zacznie,
Wnet protesty sła od Bałty,
Że Turcja robi gwałty.

5.

Niemiec Poznancyka dusi —
Że po szwabsku gadać musi,
Wrywa mu z pod nóg ziemię,
I nazywa podłe plemię —
I zgwałciwszy wszelkie prawa,
W parlamencie potem stawia,
Robiąc wielkie wrzaski o to,
Że Polacy Niemców gniotą.

6.

W głodomorskiej naszej ziemi,
Długo chłopci byli niemi;
A tam na sejmowej ławie,
Zapomniano o nich prawie —
Dziś gdy chłopca chłop wybiera,
W własnej sprawie głos zabiera;
Słychać krzyki pełne trwogi:
Buntownicy, demagogi!

Podsluchane.

— Mężusiu, lampa się popsuła zupeł-
nie — palić w niej niepodobna.
— Daj ją zreperować.
— Nie warto. Reperowano ją już parę
razy i nie nie pomogło.
— To kaź wyczyszczyć, założyć knot
nowy i damy ją na loterję fantową, bo
właśnie pani Julja pisała do mnie, żeby
ją coś fantów postać.

ZE ŚWIĄT.

1.

— A co, mężusiu? Prawda, że wspa-
niale wygląda nasze święcone? Patrz, jak
stół obficie zastawiony różnego rodzaju wę-
dlinami, babami, plackami, mazurkami. —
Sądze, że gościom naszym niczego brako-
wać nie będzie.
— Owszem.
— Cóż jeszcze więcej potrzeba?
— Olejku rycinowego.

2.

Doskonały przepis na baby i placki.

Weź biżuterję żony, dodaj do tego wła-
sne futro, zegarek — zanieś to wszystko
do banku zastawniczego, potem z otrzymana-
mi pieniędzmi idź do cukierni Mauriziogo
lub Michalika, a otrzymasz w ten sposób
znakomite baby i placki, któremi będziesz
mógł uraczyć suto twoich gości.

3.

Zapiski świąteczne pieczeniara.

U pani Janiny znakomity ozorek, choć
trochę za pieprzny. Pani Marcypańskiej
szynka, delacje, że tylko całować. Pani Mar-
kiewiczowa — co za baba — przepysznie
lukrowana. U pani Mamrożyńskiej mazurki,
ale niestety nie pieczone, tylko tańczone
dano na święcone. U państwa Trybczyń-
skich bywało coś gorącego z mięsa na świę-
cone, teraz zmażdżeli i podają na gorąco
tylko barsze i herbatę. U hrabstwa Her-
bwickich dużo etykiety na zimno, ale je-
denie ohydne, bab było dosyć, ale wysu-
szone i z dziurami.

CURIOSUM.

— Cóż to, kazałeś sobie wypchać za-
jąca?
— Tak, to zajęć wygrany na loterji
w wielki czwartek.
— I nie mogłeś go zjeść?
— Mogłem, ale mi sumienie nie po-
zwalało tego uczynić. To zajęcie niezwykłe,
raritas — to zajęcie, którego jedna hrabina
ofiarowała na rzecz biednych. Kazałem go
wypchać na świadectwo, że szlachetny po-
pęd ofiarności nie zaginął u naszej arysto-
kracji, jak to utrzymują demagogi. Pojął
myśl moją mistrz w sztuce wypychania
zwierząt Onderka i patrz jak wypchał! Nie
prawdaż, że poza tego zajęcia ma w sobie
coś arystokratycznego?

Do pewnego dygnitarza.

Chryste Panie! O Herr Je!
Möchte gerne — a on mnie!
Sense, kosa — der Feind wrog,
Schwere Zeiten — widzi Bóg!

Konstytucja — kędy rusz,
Befehl: Lernen — komenjusz!
Polskie szkoły — ruski kraj,
Regiert Deutscher — żyd „aj waj!“

Rodak — Bruder — ubrał frak!
Gleich befohlen.. wydał znak!
Wydał rozkaz: Also schnell,
Po niemiecku — gębą miel!

Mutter Gottes — o Herr Gott!
Esel — osioł, das Thier skot,
Pomnij bracie na swój ród,
Bez niemieczyny — sterben gut!

Wszak gwarancja: „Zunge frei“,
Es zwingt niemand — spokój daj!
Kaczka, Ente — stół to Tisch,
Nie dostaniesz za to krzyż!

Złeci piwo — ruszysz szpunt,
Po co niemczyć — ohne Grund!
Niemiec gardzi: „Bärenbrut“,
Ty nie widzisz — Stiefel — but!!!

A. K.

Przez żółądek do serca.

Hrabia minister Badeni wspaniałem świę-
conem, jakie uczynił w Wiedniu, pozyskał
sobie serca wszystkich Wiedeńczyków. —
Zdaje się, że zwyczaj święconego przyjmie
się na tamtejszym gruncie. Jeden ze świni-
obójców wiedeńskich, nosi się z myślą
wypisania na swoim sztyldzie: „Hier kann
man tag täglich bekommen friesche polni-
sche szwenzone“...

Propozycja.

Jeżeli dom Towarzystwa „Sokoła“ zo-
wie się teraz **gniazdem**, zjadł Sokołów **zlo-
tem**, to możeby właściwem było ucztę So-
kołów nazywać **żerem**. Ogłoszenia brzmia-
łyby wtedy tak: Dnia tego a tego Sokoły
w gnieździe swojem przy ulicy tej a tej,
urządzają wspaniały żer, na który proszą
o liczny zlot. Wkrocź na żer o godzinie
7-mej, wykrocź o 11-tej. Czołem!

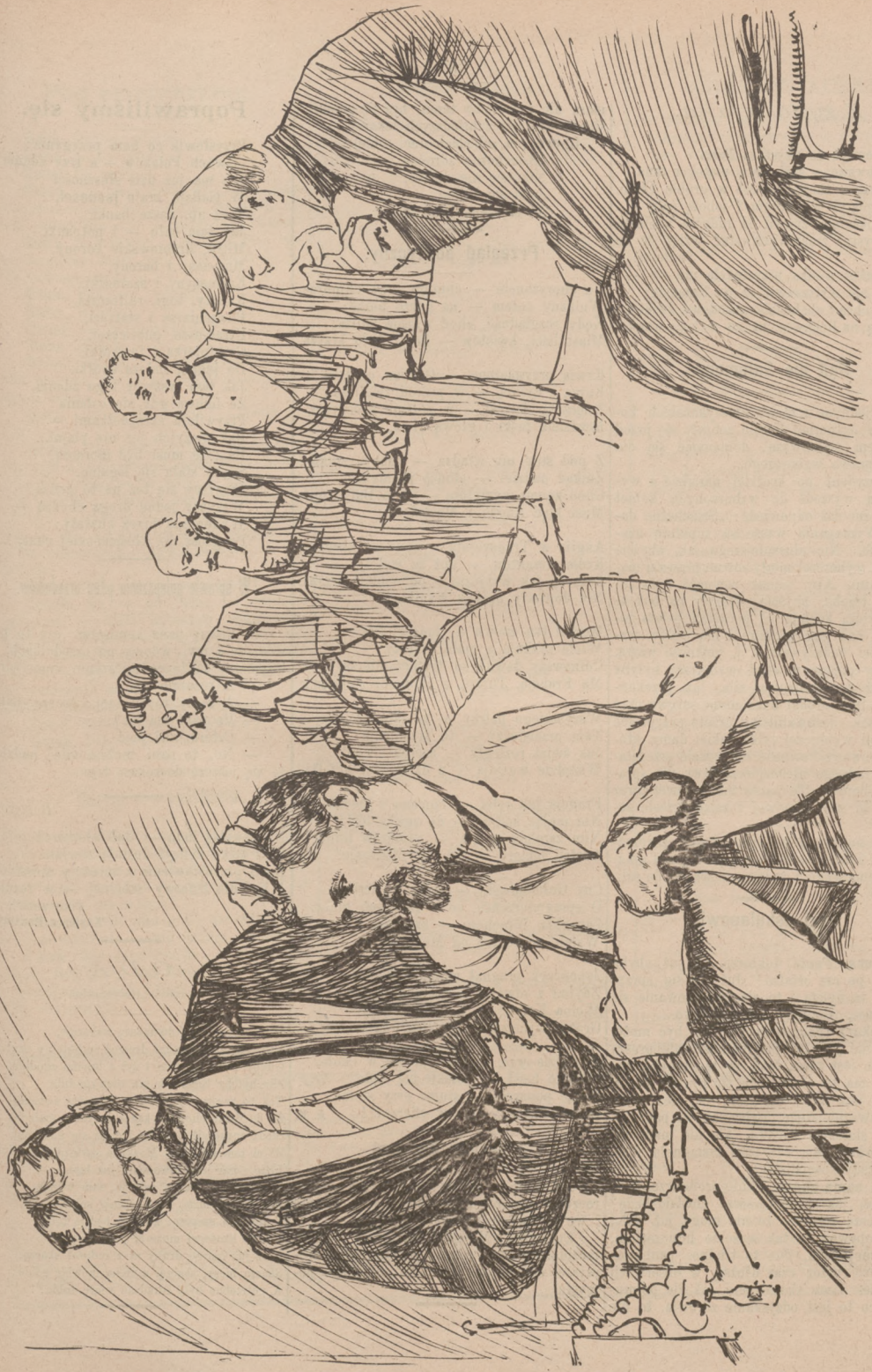
Nowe rozporządzenie.

Abymie krępować nieczem samodzielności
uczniów Szkoły sztuk pięknych, mini-
sterstwo oświaty dozwoliło, aby profesoro-
wie mieszkali w Berlinie, Warszawie, Mo-
nachium i innych miastach Europy tylko
od czasu do czasu zaglądali na parę dni do
Krakowa, aby się przekonać o postępach
uczniów swoich.

Po namyśle.



Ferdynand: Od dzieciństwa miałem wielką sympatię dla Wschodu, bo tylko wschodnie ludy



Pacjent: Panie konsyljarzu — mam liczne dolegliwości... Ktoś mnie przejechało!

Doktor: To nie z tego mój panie! To następstwa zбочenia od zasad solidarności i zgody z Polakami... W medycynie — chorobę tę nazywamy „manją czerwona”. Unikaj pan podróżny za Ocean, unikaj obcowania z przetrwanymi politykami, z dobrodusznym ludem wiojskim — bo takie laury i owacy niepotrzebnie głowę zawracają — to rzeczywista pańska choroba i niemoc!...

Z życia pijaka.

Z desperacji, że Crystusa Pana
Ukrzyżowano — spił się w piątek z rana,
Z tej samej racji, że jest w grobie Ciało,
Pił w piątek wieczorem i sobotą całą —
A w niedzielę znowu od radości wielkiej,
Że Chrystus zmartwychwstał, wziął się do
[butelki;
I tak jakoś wódka przysłużyła mu się —
Że się nie wytrzeźwił aż po Emausie;
Potem chcąc obchodzić narodowe święto,
Spił się na Bękawce, aż go w kożę wzięto.

Sąd nie Salomona.

W jednym z miast amerykańskich kobiety w ogromnej liczbie zebrały się przed gmachem sejmowym, domagając się dla siebie prawa wyborczego.

Prezydent po krótkiej naradzie z wydziałem wyszedł do wzburzonych kobiet i taką im dał odpowiedź: „Szlachetne damy! Wymagania wasze są zupełnie uzasadnione. Nic słusniejszego jak, abyście w akcji wyborczej miały równe prawa z mężczyznami. Aby jednak równość była zupełna, trzeba, abyście odłożyły na bok tę broń, którą kobiety od początku świata górowały nad mężczyznami i nią cudów waleczności dokazywały t. j. piękność waszą. Kobiety piękne w akcji wyborczej byłyby również demoralizującą siłą, jak przekupstwo i inne środki wzbronione surowo przy wyborach. Uchwaliliśmy przeto przypuścić do akcji wyborczej tylko takie damy, których powierzchowność nie będzie przedstawiała żadnego niebezpieczeństwa dla sprawy wyborów. Te panie mogą nawet zaraz wejść do sali sejmowej i zająć krzesła poselskie“.

Po tej przemowie prezydenta, zgromadzenie kłbciw szybko zniknęło z przed gmachu sejmowego i żadna nie weszła do sali.

Nasi eskulapowie.

Chora. Panie doktorze, ja już chyba jestem po raz ostatni! Już mi się sprzykżyła ta dyjeta i to ciągłe stołowanie się w aptece. Co raz inne lekarstwo...

Lekarz (początkujący). No, być może, że to nie jest nic przyjemnego, ale proszę pani tu jest rzecz taka. że ta choroba **zółtaka** ma tu niewyraźne tło i ja nie wiem, czy to jest tylko **nerwica**, czy też może coś poważniejszego, zwłaszcza, że pani jest już w starszym wieku... Ale nie mam nic przeciwko temu, byś pani zasięgnęła wreszcie rady specjalisty.

Ta sama chora. Panie profesorze, śmie zapytać, jak długo jeszcze chodzić będę? Bo muszę wyznać, że nie mogę już dalej się zdobywać na tak wysokie honorarium.

Specjalista. No, to trudno, pani musisz być przez czas dłuższy w obserwacji u mnie. Lecz skoro pani tak źle pojmujesz, co to jest odzyskanie zdrowia, to nie

mam nic przeciwko temu, byś się przeniosła do którego z młodszych lekarzy...

Chora (na odchodach nuci sobie):

„Szlachetne zdrowie,
Nikt się nie dowie;
Jako smakujesz,
Aż się zepsujesz!...“

Przegląd polityczny.

Na choryzonce — chmura przy chmurze,
Wulkany dołem — na górze burze;
Kędy rozglądać, choć wiosna zbliża,
Miast liści, kwiatów — krzyż koło krzyża.

Krwią przygaszone — Ormian ogniska,
Kurzą i dymią — w posród zwaliska;
Zmęczony Turek — w półśnie spoczywa,
Rozdziela łaski i głową kiwa.

Z pod stóp mu władza — usuwa, znika,
Znikąd nadziei — słońca promyka;
Choć zębem zgrzytaie — klnie Bułgarowi,
Musi kłać Angliji i Moskalowi.

Anglja w Transvesalu — zbywszy kłopoty,
Króla Aszantów — nuż za wyloty;
Lecz tu jak wszędzie — po wielkie krzyki,
Nie dopisały najścia wyniki.

Moskal ten znowu — inaczej liczy,
Wiele zyskuje a mało przyczy;
Cofnawszy dawno od trójprzymierza,
Ma Francję, Turcję, z Chinami zmierza!

Wszystkiego patrzy — tu tam próbuje,
Tam przystooczy — tu przenicuje;
Jak świat rozległy — szeroki, wielki,
Wszędzie wonięją — z dziegiem butelki!

Francja jak ryba — rzucona z sieci,
Nie mając spójni — do zguby leci;
Nim zamkną za nią — odmętów tonie,
Austrii honory — robi w Mentonie.

Cny Gołuchowski — radzi w Berlinie,
O sprzymierzeniu, co w piaskach ginie;
Zapachła Włochom — skwarna Afryka,
Wzięli po skórce od Menelika.

Japończyk pragnął władać Koreą,
Zdybał z otwarta — carską wierzęją;
Wolna Korea! — a i z Formozy,
Groźą zwycięzcom — moskiewskie łoży!

Wszędzie wre, kipi — płonie w koło,
Wesoło bawi — polskie się Koło!
Mając poparcie — stojące przy sterze,
Lewakowskiego daje w ofierze!!! A. K.

Z kroniki bieżącej.

Młodzież polska w tym roku obchodziła rocznicę śmierci Słowackiego w Krakowie i we Lwowie głuchem milczeniem.

Cukiernik Michalik przeszedł Rygiera rzeźbiarza i w zeszłą niedzielę urządził uroczyste odsłonięcie pomnika własnego pomysłu.

Poprawiliśmy się.

Przysłowie co nam przegiania:
„Dwóch Polaków — a trzy zdania“,
Nie ma już dziś słusności
W Galicji, kraju **jednoci**.
Weź np. nasze banki...
Jak tam cafe — i półpanki,
Mitry, hrabiowskie korony,
Mecenasy i barony,
Karmazyny i szaraczki,
Kapoty, togi, rajfraczki,
Pieczeniarze i statyści,
Utracjusze, publicyści,
Gryziopórka i jarmótki,
Do **jednej** należą spółki.
Jak tam wszyscy tego zdania,
Że lichwa gdy się ośłania
Przywileju skrzydełkami —
Rak niezycy już nie plami...
Ba... że musi być moralną,
Skoro stała się legalną.
Wszysty się też na to godzą,
Wszysty jedną drogą chodzą —
Wydeptaną przez chałaty:
Po groz do włóściańskiej chaty!...

W sprawie polepszenia płać urzędników.

— Proszę pana komisarza, czy to prawda, że i my, wdowy po urzędnikach, otrzymamy także podwyższenie emerytury?
— A rozumie się.
— A kiedy to nastąpi, proszę pana?
— Ile pani ma lat?
— Czterdziści pięć.
— No, to pani możesz mieć nadzieję, że się jeszcze doczekasz tego.

Brzesko.

Na oświatę ludu — dał wieciorak tata,
Lecz tylko deficyt dostała oświata.
Dano przedstawienie z intencją nieszczerą,
Więc dla działwy szkolnej — w rezultacie zero!...
[cie zero!...
Kasjer z Panamy.

O D A

na cześć „Hatyeczanina“.

Idzie zegar idzie, dwunastą wskazuje,
Ktoś tu między nami dreszcz śmiertelny czuje.
Gdyby rubli nie brał i żył z braćmi zgodnie,
Nie byłoby teraz tak mu niewygodnie.
Tak to zawsze bywa na tym bożym świecie,
Że do dziur chowają każde brzydki śmiecie.
Siedź spokojnie ptaszku i ciesz się nadzieją,
Że ci tam gdzieś w Moskwie gwiazdki zajaśnieją.
Idzie zegar idzie dwunastą już bije,
Ten co piwo warzy, sam je, sam wypije.
Idzie zegar idzie, nagle stanął sobie,
I niejedną szepcze: kważno będzie tobie.
Ludzie litościwie może ci przebaczą,
Lecz już czarne druchy aż z radości skaczą.
Skaczą biesy, skaczą, z cicha mówiąc sobie:
A potrzebne było zdradzać wiarę tobie?!

Pod ementarem.

Baba. Bądźcie zdrowi.
Dziad. Gdzie idziecie?
Baba. Do szpitala.
Dziad. Co wam brakuje? Taka jesteście zmieszana, wyglądacie, jakbyście dawno już nie jedli. Może chcecie chleba?
Baba. Bóg zapkał. Jestem bardzo słaba, wszystko mnie boli i nie mam do jada żadnego apetytu.
Dziad. Któż wy jesteście?
Baba. Wdowa.
Dziad. Jak się nazywacie?
Baba. Galicja.
Dziad. Galicja? Daremną wasza droga. Nie przyjmą was — bo wasza choroba jest nieuleczalna.

Baba. Jak wy to wiecie? Czyście doktor?

Dziad. Nie, alem się tutaj na ementaru tyle dziś nasłuchał mówiących, że Galicja ma tysiączne choroby, z których nawet Klinika i Łazarz nie potrafiłby jej uleczyć, że mówię wam, darmo, nie chodźcie, bo dziś do szpitala wolno przyjmować tylko uleczalnych, innych skazano na wygnanie.

Baba. Więc cóż ja mam robić?

Dziad. To co ja, także jak widzicie schorzały — także dotknięty nieuleczalną chorobą. Wyperswadowujcie sobie, żeby szło komu o wasze zdrowie i życie — chodźcie tu co dzień na cmentarz i modłać się za uczwiyh zmarłych — oczekujecie cierpliwie, rychło was djabli wezmą.

Baba. Jakże wy się nazywacie?

Dziad. Patriotyzm.

Verba — veritatis.

Moskal. Pan się zapominasz, car i jego otoczenie, trzymają się takiej polityki, że Europa podziwia i zazdrości.

Polak. Co temu to przeczę i w lojalność waszą nie wierzę!

Moskal. Nie wierzę — nie wierzę, łatwo powiedzieć — ale proszę uzasadnić?

Polak. Nic łatwiejszego. Z tej prostej racji: Bóg ojciec was stworzył — Syn boży odkupił, ale Duch święty — nie oświecił, nie oświecił!!!

Kraina fagasów.

Jest jeden kraj w Europie,
 Gdzie? — nie powiem mym zwyczajem —
 Gdzie człek każdy — w różnym stanie,
 Gwałtem zostać chce lokajem!

Kupiec co ma sklep dostatni,
 Kamienieć nawet czasem —
 Miał być panem na swych śmieciach,
 Woli hrabiów być fagasem.

Archeolog, który bada,
 Różne dziury, różne zamki —
 Radby także być fagasem
 I trzymać się pańskiej klamki.

I artysta, jeden, drugi,
 Patrzenie tylko co wyrabia —
 Skoro się w ich „Kółku“ czasem
 Znajdzie książę albo hrabia.

Zaraz krzyczą, że go uczcić
 I hołd złożyć mu należy —
 Za to tylko, że pan hrabia,
 Brzuchem do góry nie leży.

Czy to książkom się oddaje,
 Czy to się poświęca balom —
 Fagasy go wielbią za to,
 Po gazetach za to chwala.

Literaci i śpiewacy,
 Nucą mu tenorem, basem —
 Każdy się z nich wielkim czuje,
 Gdy hrabiego jest fagasem.

Nawet kiedy hrabia umrze —
 Prócz fagasów co najęci,
 Na pogrzebie nienajętych
 Mnóstwo się fagasów kręci.

Słowem kraj ten, można śmiało,
 Zwać lokajów samych krajem;
 Bo w nim mało znajdziesz kogo,
 Co by nie rad być lokajem!

PROFAN.

— Pan dobrodziej podobno piszesz dzieło o przemysle w Galicji?
 — Do usług.
 — Jaki też przemysł proszę pana kwintnie przeważnie w Galicji?
 — Przemysł podatkowy proszę pana.

KRAKOWIACZKI.

W Krakowie nad Wisłą stoi wierzb sucha,
 Gałązkami swemi tak sepece do ucha:
 Ostre wilec zgyb, chytne kity lisie,
 Nie wiez gascielom, choć przymila ci się.

Nie wieciez tym panom, co chcą snoty gascić,
 By się przez to mogli tym i owym łasić —
 Gasą te derusy wy od Targowicy,
 Więc Moskal sromotnie skórę waszą cwicy.

W trzydziestym i pierwszym gasili świadomie,
 A z Moskwą konsachty knuli pokryjomie:
 To też wojak widząc czyn niejednen podły,
 Łamał broń i pakał — sedł gaciez oczy wiodły.

Sedł, a gasciele z Moskolami pili,
 Gdy Matka plakała — oni się ciesyli —
 O, bo im smakuje każda obca pasa,
 Byleby nie polska — byleby nie nasa.

Ani Polski nie chcą — i jej nie kochają —
 Lecz gdy łódź na Wisle, wnet za ster chwytają,
 Aby po staremu wioślować z jej skodą —
 Zatopić i paścić świętą sprawę z wodą.

Ani Polski nie chcą — odepchną ramiona
 Ku niej wyciągnięto — bo na co im Ona?
 Mają tingel — tangle, mają karabele —
 Mają hojne banki i orderów wiele.

Do krakowskiej pselni; naleźli sersenie,
 Co nam miód fałszują, a gdzie ich sumienie?
 Podług nich Kiliński był to wielki zbrodzień,
 Bo jak sewc buntownik moze być ezi godzien?

Dąbrowski z Józefem według nich nieponie,
 Chociaż świat podziwiał ich ryerskie łtonie:
 I Kościuskę, gdyby nie był wstyd przed światem,
 Zrobili by oni jakimś warjatem.

Na Szląsku z pod skały Wisła się dobywa,
 Choć ją skała gnucie, ona jednak zywa —
 Pływa zywa płynie, daleko za Kraków:
 „Poki wód mych stanie, nie braknie Polaków!“

W wagonie kolejowym.

— Pan daleko?
 — Sam jeszcze nie wiem. Szukam zajęcia.
 — A cóż pan umiesz?
 — Umieć urządzać bankiety, palić mówiki przy kieliszku i kaptować sobie tem ludzi.
 — To jedź pan do Galicji. Tam zrobisz los z takimi zdolnościami.

Przewodnik Krakowski.

WAWEL.

Groby królewskie, Grób Mickiewicza i Skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dzień powszednie o godz. 10, w niedzielę i święta o godz. 11½.

Skarbiec kościelny codziennie o godzinie 10 przed południem, w święta po sumie.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Groby zastążonych (w krypcie na Skalce), Grób Skargi (w kościele św. Piotra), oraz skarbiec kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Kościół Panny Marij.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dni za upoważnieniem dyrektora. Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole),

codziennie, wyjąwszy święta i ferje, bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów od osoby. W niedzielę od godz. 10—12 bezpłatnie.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, natu-

Dalszy ciąg Przewodnika.

ralnej wielkości, dłuta W. Gadowskiego (w gmachu Akademii ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Wystawa nienastająca Towarz. Przyj. Sztuk Pięknych (w Ryнку głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 cent.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11 do 3 po południu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby, zaś w każdą pierwszą niedzielę miesiąca bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jag. w Collegium physicum przy ulicy św. Anny na I piętrze, otwarty w każdą niedzielę od godz. 9 do 1 w południe.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jag. w Collegium physicum przy ulicy św. Anny na I piętrze, otwarty w każdą sobotę i niedzielę od godz. 11 do 1 w południe.

Muzeum XX. Czartryjskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godz. 9 do 1 po południu, o ile w te dni nie przypadają święta.

Instytucje finansowe.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU w Krakowie. Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

KASA OSZCZĘDNOŚCI, ulica Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie oprócz świąt od 9—1.

FILJA BANKU HIPOTECZNEGO, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej, dom hr. Wodzickich.

BANK GALICYSKI, Rynek gl. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popołudniu prócz świąt i Niedziel.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE REKODZIELNIKÓW i PRZEMYSŁOWCÓW w Krakowie, Rynek główny.

Domy bankowe.

STANISŁAW FEINTUCH, rynek główny, Szara kamienica.

ALBERT MENDELSBURG, ul. św. Krzyża

Dentyści.

J. DEUZYŃSKI, ul. Florjańska Nr. 12 i piętro. Od godziny wpół do 10 do 1szej i od 2 do 5.

W. HREBENDA, ulica Szpitalna Nr. 17, (obok Kasy Oszczędności). Doktorand med. Ordynuje codziennie od godziny 9 do 1 i od 2 do 5.

Apteki.

E. HELLERA apteka pod złot. stoniem ul. Grodzka w Krakowie. Główny skład materiałów aptecznych, wód mineralnych, specyfików krajowych i zagranicznych,

perfumeryj, cognatów, kosmetyków przyrządzonych przez chemików, w leczniczych. Apteki chemoapatyczne sprzedają całe i kompletne.

K. W. ISZNIIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Florjańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, perfumeryj francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Zakład stolarski.

ROMAN CEMURSKI (firma protokolowana) przeniesiony z ul. Smoleńsk na ulicę św. Krzyża do własnego domu pod Nr. 7, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacje na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względem Sz. Publiczności.

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okrydeł damskich **STANISŁAWY ZAMOYSKIEJ**, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmując wszelkie zamówienia w zakresie toalety damskiej wchodzącej.

Konoesjonowany zakład pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18, urządza pogrzeby od najskromniejszych do najspanialszych rozmiarów i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

Zakład artystyczno-fotograficzny.

WACŁAWA NAWOJEWSKIEGO w Krakowie, w hotelu Europejskim, przy ulicy Lubicz Nr. 5. Zakład urządzony podług wymagań tegoczesnych, wykonuje fotografie we wszystkich formatach jako to: wizytowych, gabinetowych, buduarowych, markotarskich, rójal, minio, grupy zbiorowe i składane. Reprodukuje i zdjęcia z obrazów olejnych, rysunków, planów. — Fotografuje smaltowane, kolorowane olejno i t. d. Również zdjęcia zamiejscowe wykonuje na ządanie. Polecając Szanownej P. T. Publiczności nowy mój Zakład, dołożyłem wszelkich starań, aby zasłużyć sobie na łaskawe jej względy.

Składy obuwia.

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materiału ręczy. Obstalunki i reperacje wykonują punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

MARYA DERDZIKOWSKA w Krakowie, ul. św. Jana Nr. 4. Skład i pracownia obuwia męskiego i damskiego. Poleca Sz. Publiczności, wielki wybór obuwia męskiego para od

3-50, damskiego od zlr. 3. Wszelkie reperacje uskutecznią szybko i dokładanie.

Magazyny i handel.

BAZAR KRAJOVY [Kraków ul. św. Anny i Wiślniej 1. Utrzymuje na składzie: Płótna, sukna, płócienka, drelichy, kosze, kufry, meble bambusowe i wiele innych rzeczy do użytku codziennego.

BRACIA BILEWSCY dawniej J. Czynciel syn, w Krakowie obok kościoła N. P. Maryi. Pracownia rękawiczek, bandaży i szwalnia bieleziny męskiej założona w r. 1850 oraz Magazyn galanteryjny i konfekcyj męskiej, przybory podróżne, płaszcze gumowe angielskie, szlafroki, kurtki do polowania, mydła i perfumerye itp. Czapki i kapelusze męskie filcowe. Kalosze rosyjskie.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“ Cement portlandzki, gips i farby.

H. FRIUSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb węgierskich i zagranicznych, wódek nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULTZ w Krakowie, Rynek Nr. 32. Handel towarów norwiderskich i galanteryjnych. Skład różnobarwnych i koronek kokosowych, kościelnych, drewnianych i szklanych, obrazków świętych, przybory, pasyjek i medalików. Wielki wybór korali prawdziwych i paciorków szklanych, gwiozdek, jedwabi, nici, bawelny i innych potrzeb do szycia i haftu, przybory do robienia kwiatów, liście najrozmaitsze, papiery i bibułki w arkuszach wól weyniane, nożycki, noże, seyzoryki i brzytwy angielskie. Potrzeby do uundurowania dla pp. oheców i urzędników państwowych. Zamieszkuje obstalunki natychmiast załatwia. Handel założony w 1774 r.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklanych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryj, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“. Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p. Hurtowny skład benzyny, eteru, terpentyny, ul. Długa N. 34.

Cukiernie.

ADAM ROSZKOWSKI, Plac Szczepański.

Znana ta Cukiernia przeniesiona z Ryнку głównego na Plac Szczepański — zaprowadzona na sposób warszawski, poleca wykwintnie urządzone pokoje dla

dam i osób nie palących — oraz osobne pokoje dla palących urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. — Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych. Sala bilardowa. Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smażonych, ciast. Lody, likiery i wina, jakoteż chłodziaki i napoje gorące.

WINCENTY KONDOLIEWICZ przy ulicy Floryjańskiej Nr. 33.

Hotele.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnym i gustownym urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborską kuchnią.

Magazyny ubiorów męzkich.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubioru gotowe, przyjmując zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materiały jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy męskie i damskie na bale, kuligi i t. d.

Litografia.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Sławkowska 32. Podejmują się wszelkich robót litograficznych.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16

Wyrobny masarski.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92 Skład wędlin i delikatosów swojskich.

Zakład optyczny.

A. BIASON w Krakowie optyk Kliniki Okulistycznej c. k. Uniwers. Jagiellońskiego. Magazyn założony w roku 1801, skład i wyrób instrumentów optycznych, fizycznych i matematycznych. Wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku. Największy skład reiszejów szwajcarskich i francuskich. Wszelkie reperacje uskuteczniają się natychmiast. Przybory różne: do pisania, rysowania, i malowania. Największy wybór fotografii krajowych i zagranicznych, wizytowych, gabinetowych i do stereoskopów. Skład papierów listowych francuskich i angielskich z najnowszymi i najgustowniejszymi monogramami oblong. Karty wizytowe litografowane i drukowane. Ceny niskie.

Pracownia rzeźbiarska.

KAZIMIERZ WAKULSKI rzeźbiarz otworzył swą pracownię przy ulicy nad Wisłą l. 4, w Krakowie. Wykonują roboty kościelne, a mianowicie: ołtarze, ambony i wszelkie sprzęty kościelne, rezyby do mebli, dekoracye salonowe, drzewne i gipsowe. Obstalunki załatwia w jak najkrótszym czasie, po cenach umiarkowanych. Poleca się łaskawym względem Przew. Duchowieństwa i Szan. P. T. Publiczności.

w Krakowie Mały Rynek Nr. 2, poleca handel hurtowy i częściowy różnego rodzaju win, likierów, roborisów, rumów krajowych i zagranicznych — wirtuozów, koncertu francuskiego, portu angielskiego, piwo Beck i wywazające na bułeki i miary. Handel hurtowny i częściowy różnego rodzaju spirytusów, korników, delikatosów. Herbary chemiczne, jakoteż karwanowej rosylnej i oliwy prawdziwej niedkiej. Główny skład: Swiece starożytnych, kościelnych, i stolowych Apollo, farb, lakierów, pokostów, wyrobów szoszkarskich, cementu portlandzkiego i gipsu, polityru, oleju mianego, smarowidła i oliwy do wozów i maszyn. Główny skład **DRÓZDZY**. — Obstalunki zamiejscowe uskutecznią się odrobinie.

Rachunek świąteczny.

Niedziela. O godzinie 11 poszła żona do kościoła a o 12 wróciła z pp. S... dziećmi i guwernantką na święcone jajko i nuż zaraz Alleluja! aby nam się dobrze działo, cmok, cmok pana w policzki, panią w łapki, dzieciaki w łebki a guwernantkę w ramię — potem wódeczka, jedzenie, porter, wino. O w pół do pierwszej wyspała się rodzina żony i znów *de capo*: Alleluja! aby nam się... cmok, cmok, jajko, szynka, porter, wino a w dodatku i placki mojej żony, które co chwila, choć zakalcowate, wypadało chwalić. Potem przyszedł p. Z... i znówu ta sama operacja, potem z p. B... *detto* i coraz więcej przybywało osób, a im więcej słyszałem tych życzeń zdrowia, tem bardziej uczuwałem się niezdrow. O 3-ciej pamiętam jeszcze, ale jak przez sen, że przypijałem sliwówicę do emigranta z Warszawy. Było cmok, cmok, będzie Polska. bodaj Moskwę dja..., ale co potem się działo, nie nie wiem. Zbudziłem się na kanapie po północy w szlafroku i w pantoflach, bo miałem okropny sen. Śniło mi się, że byłem owem zwierzęciem, co to główną rolę po śmierci odgrywa w święconem i że moskale porwali mnie z sobą, choć kwiczałem niezmiernie. Pędziliśmy do jakiegoś morza, w którym przejrzały się — zobaczyłem, że mam w drodze przemienić. Wyglądałem jak nastojaszczy moskal. Ta metamorfoza jeszcze mnie bardziej zmartwiła, ale co było robić. Ubrali mnie za jakiegoś bandytę, order na szyi zawiesili i wsadzili na okręt! Rozpacz porwała mnie okrutna, okręt coraz bardziej zaczął się kołysać i widać ze strachu przed morską chorobą, zbudziłem się i uczułem w żołądku ołów, w głowie zamęt... potem... ach co ja wycierpiałem, nikt sobie wyobrazi nie może!

Poniedziałek. Tego dnia ślubowałem ścisły post i tylko na ceremonialnych chciałem przestać wizytach. Ale jak pani W. zaczęła mi robić wyrzuty, że widać jej babki, manuminy nie smakuja... a p. H. zaklina, abym wypił zdrowie połowicy jego... a pan N. znówu co innego... a p. S... oto co to mówić — koniec końcem znówu znalazłem się w domu na kanapie — znówu ten sam sen, tylko już odważniej robiłem wyrzuty morzu, że tak nielitościwie kołysze moim okrętem i nie zbudziłem się aż rano.

Wtorek. Najęło się dryndę na Rękawkę. Szelma fikajker nie chciał inaczej jak za piątkę. Musiałem dać jak niepyszny — ale to nic. Żona się przebieżała, uczyła w pierśsiach klucie i doktor wziął drugą piątkę, która nawiasem była ostatnią w nosigroszu.

Środa. Dziś kucharka zażądała trzeciej piątki na kupno do miasta. Jak tu dać kiedy w domu prawdziwe Alleluja... Wytłomaczylem się nakazaniu nam obojgu dyjety; zebrałem się copredziej do miasta, zapakowałem do pudełeczka złoto, brylantki, to i owo — wyruszyłem z nimi na Szpi-

talną — w przekonaniu, że dla patryjotyzmu i uczczenia — zwyczajów narodowych — wszystko się poświęca.

Od jutra, tj. od czwartku — rozpoczynamy poządne życie — nawet cenę ulubionych cygar „regalite“ po dziewięć centów — obniżyłem na prasowane po trzy za jedno...

Ulicznik krakowski.

Oj mińcy święta — znówu do roboty —
 Choj wciąż jeszcze ziewam i nie mam ochoty,
 Bo to Mocimpanie — jadło się, łykało —
 Szkoda, wielka szkoda — że świąt tak zamato!
 To też dla tej racji — co się zowie żyłem,
 Jadłem ci za czterech i jak bydle piłem.
 Miętowa i kwaśna — piwo i portery,
 A nawet i wino dla pańskiej manieri!
 Wszystko się zmiesciło — choć we tbie szumiato,
 Dziśbym poklinował — gdyby się udało.
 Ale to zachciańka, chociaż mam gust szery,
 Nie dla psa kielbasa — to pańskie manieri!
 Byłem dwa dni spity — jeszcze zgaga czuję,
 Człowiek wszystko zmoże, bydle niech choruje.
 A chociaż nietrzeźwy — ba nawet pijany —
 Widziałem ci widział — jakie masz pany,
 Strojne, frakowane — na łbach cylindery,
 A szkiełka na oczach dla lepszej manieri —
 Wyprawiali hece — przeróżne humory
 I z progą do progą — jak te głodomory —
 Chodzili paczkami dwurącz, śpiewając,
 I robili klucze — niby jaki zajęcie.
 Potem obmawiają i gestykulują —
 A przebrawszy miarkę, dławią — dystylują.
 Po sieniach, rymszokach — jadła niestrawiona,
 Profanują święta i dary święcone.
 Ale im uchodzi — wara nieboraku,
 Pan wraca do domu — pelza na czworaku!
 A gdy mu na ścieżce — nędza z biedą staje
 Ofunknie, nie nie da i jeszcze wyłaje.
 Lowelaśowi nie brak — oświaty rycerze,
 Choć kilku wylczyły — ochota mnie bierze:
W wieki poniedziałek — na ulicy Anny,
 Wracały z kościoła dwie pobożne panny,
 Spotyka ich gogo — ot szuja i kwita,
 Przystanął — zamizdrzył i bonzurem wita —
 A skromne panienki — na to w odpowiedzi:
 „Idź ośie dalej — do ośiej gawiedz!”
 Na szpitalnej znówu, przy wylocie w rynek,
 Szlifowany błazen — ot mamusi synek —
 Nieznane panience — szepnął coś do ucha —
 Dostał kułak w żebro — nie udawaj zucha!
 Na skrócie Basztowej — stał o mur oparty,
 Z nim baki krakowskie — wyprawiały żarty,
 Wybawił policaj — nadszedł bowiem trałem —
 Spoczął więc i trawił — tam — pod telegrafem!
 Widziałem ja więcej, niedaremne chody,
 Zbiórę i donoszę — jak miłą przewody,
 Nie brak mi ochoty — mówię prawdę, szecerze,
 Wydrukuj co piszę „Djabło-Lucyperze!”

Janek.

W SZKOLE.

Nauczyciel. Macie! co ty tam dusisz ciągle w tej łapie!

Chłopak. Nic.

Nauczyciel. Położ to zaraz.

DUMANIE.

Jestem redaktorem,
 Piórem sobie orzę,
 Piszę każdej chwili
 Chwała tobie Boże!
 Mam głowę na karku
 I nie od pozłoty —
 A kto mnie zaczepli,
 Bądę z nim darł koty!
 Chociaż na mnie łaja
 Ni-kiedy koleczy,
 Potrafię ich wstrzymać —
 Nie przekrocza między.
 Czy mnie kto tam zgani,
 Albo mnie pochwali,
 Nie zważam w gadanie —
 Piszę sobie dalej.
 Choć wszystkim dogodzić
 Rzadko mi się zdarza,
 Nie chcę by mnie spotkał —
 Los z ośłem młynarza.
 Prawdziej ja buduje
 Mem piórem ołtarze,
 A kto się sprzeciwi —
 Tego chłosta karzę.
 Skrzyp pióra już ustał,
 Warczą prasy koła,
 Zeer wciąż zgiewany —
 O artykuł woła.

Ale nie ukonczył
 Wołania połowy,
 Ścisłam kręgi mózgu —
 Artykuł gotowy.
 Bogini holdując,
 Którą zwą oświatą,
 Nie zawsze się spotkam
 Z dostatnią zapłatą.
 A chociaż nieraz braknie
 Drzewa na ognisku,
 Wiem że się tak zdarza —
 Na ziemiem kulisku.
 Nieraz me pisanie
 Wywoła na usta —
 Uśmiech — inny powie:
 „Oj to głowa pusta!”
 Ale się na świecie
 Taki nie urodził —
 Co mową lub piórem —
 Wszystkim by dogodził!

Poradził.

— Co tak kumosiu strasznie sukocie?
 — Wleciała mi suska pod wyrko i ani rus nie mogę odnaleść.
 — Dajcie pokój kumosko, jutro psydzie egzektor od stajrantu po podatek — to un ją tam sobie odnajdzie.

W Towarzystwie wzajemnej pomocy.

— Panie prezesie! proszę o zapomogę, niedawno jak się ożeniłem.
 — Załużę mocno — ale dopomóż nie mogę. Za nieszczęśliwe wypadki poza służbą — Towarzystwo nasze nie odpowiada.

Przysłowie.

Kiedy złodzieja okradną złodzieje —
Wówczas się djabeł i cieszy i śmieje,
A kiedy biedny biednego ratuje —
To się Bóg wielki w niebiosach raduje.
Jan Józef z Majdanu.

Dobra myśl.

Hotelnik. Tu przy kasie mego hotelu
chciałbym palnąć mówkę z okazji tak
wielkiego zjazdu, a przydałaby mi się od-
powiednia cytacja z pisma świętego.
Gość. A no, możnaby przytoczyć opo-
wiść o owym człowieku, co to na drodze
do Jerycho wpadł w ręce rabusiów.

Jeszcze niewszystko.

— No cóż, przygotowałeś się do egza-
minu?
— Niezupełnie jeszcze. Krawat i białą
kamizelkę mam już — brakuje mi jeszcze
czarnych spodni i fraka.

Porozumienie.

— Wiesz mój Adolfe, że ja muszem
znowu jechać do czepłych wodów, tak
jak tamtemu lecie.
— Co mnie ty kosztuje! Salce! Sal-
cze, twoja reperacja — Gewalt! za te pija-
dze to jabym sobie kupił całkiem nowe
żonę!

KŁOPOT.

— Nie wiem mężusiu co dzisiaj goto-
wać na objad?
— Masz przecie poradnik kulinarny
Ćwierciakiewiczowej — przeczytaj i wy-
bierz!
— Kiedy ona wszędzie pisze: „bierz
się to — bierz się owo — bierz się
tyle“ — ale gdzie się to wszystko ma
brać — nie daje żadnej wskazówki.

Wytłomaczył się.

— Najdroższa panno Ildenfonso — ja
cię kocham do szaleństwa!
— Nie uwodź pan. Nie słucham pań-
skich zaklęć. Wczoraj widziałam jakęś pan
całował naszą garderobianę!
— T...a...a...k! No, widzi pani, ja już
z tej miłości, sam nie wiem co robię!...

U adwokata.

— Jakież podaje pan przyczyny, zmu-
szające do starania się o rozwód?
— Moja żona traktuje mnie jak psa
i zmusza do tego, że pracuję na nią jak
wół.
— W takim razie, powinienes się pan
zwrócić nie do mnie, lecz do Towarzystwa
opieki nad zwierzętami.

Sąd gminny.

Urząd wiejski siadł za ławą.
Będą sędzić — będzie prawo.
Wójt ogłosił wyrok krótki —
Bitłes Bartku — każ dać wódki.
Maciek zaczął — choć podpity,
Niech da kwartę okowity.
A świadkowie bez wymówki —
Dadzą garniec anyżówki.
Koniec sprawy wójt obwołał —
Sam pić zaczął i częstował,
A gdy wszystko wypróżnili —
Oskarżenie wójta bili.
Wódka silna razem z ławą —
Wyrzuciła oknem prawo!
Strzeżcie się nasi wójtowie —
Gdy sędzicie mieć szmer w głowie,
Wódka sprawy nie złagodzi —
Bo nieszczęście wraz z nią chodzi!
I. Józef B. z Majdanu.

MYIONI

(scena na wsi).

Obywatel. Was bringen Sie neus Herr
Abramko?

Żyd. Aj waj szlecht? dawniej pon mó-
wił do żyda co chcesz, a teraz mówi co
psinosisz!

Obywatel. No, no, tyś zawsze w do-
brym humorze Abramku.

Żyd. Dla cegi mom bić źli, kiedy do-
bro słichać.

Obywatel. Cóż słyhać.

Żyd. Żidkowie podali mimerjał do tego
pierwszego minister Badeni, co by się ujął
za nami i wytepił tego jak to nazywają...
antisemityzmu. Ny czemu i panowie szla-
chta nie robią nim gescheft, co by Pol-
skie była, wun i brat jego ten marszałek
i graf Gołuchowski — zaraz mogą tego
zrobic! Jo słyzałem co panowie podob-
no to już zrobiali.

Obywatel. Uchowaj Boże! znaleźli się
takie warjaty, co coś tam podobno uradzili,
ale my szlachta, położyliśmy nasze veto,
bo widzisz Abramku, co przystoi żydowi,
to nie przystoi szlachcicowi.

Żyd. Ny, to prawda, kiedy już panowie
na to stworzeni żeby cierpieć za ojczyznę,
to na co im tego proszenia.

Obywatel. No widzisz, my znowu tak
gwaltem cierpieć nie chcemy, ale nie wypada
żebymy tak robili jak chce ulica. Nie
mogliśmy przeto przystać na żadną pety-
cję, adreśy, memorjały, ale przygotowali-
śmy *Exposité*.

Żyd. Wues is dues ex posen?

Obywatel. To jest niby przedłożenie
krzywd naszych, skarga na ucisk moskie-
wski.

Żyd. Ny, to nie kijem go ale pałkiem!
To panowie rychtyk tak zrobiali jak ten
Fejeles, co na proste i bardzo słabe gorzałkę
psilepił feine etykietę i mówi do głupich
chłopów, co to koniak francuzki.

Obywatel. Jesteś osioł Abramku, co to-
bie gadać o wielkiej polityce!

Żyd. Ny, z psieproszieniem jaśnie wiel-
możnego pana, niech mu i tak będzie —
ale i ten osioł ma swój rozum — kepsle.

Epigrammat.

Lubię kobiety i jest mi przyjemnie,
Gdy ładne oczko wpatruje się we mnie!
Lecz w to co mówi, Bóg świadkiem tak
[wierzę,
Jak w dziadowskie za zmarłych pacierze...

Wędrowka po Krakowie.

— Co to panie ujeżdżalnia?
— Nie, to szkoła.
— Szkoła? A to pewnie kościół.
— Nie panie — to ujeżdżalnia.
— A to musi być owarzarnia?
— Mylisz się pan, to gmach Towarzy-
stwa strzeleckiego, w którym pan nie
owczego nie znajdziesz.
— A to browar?
— Nie, to będzie szkoła Sztuk pię-
knych.

— A ten dom tam na rogu, to pewnie
także jakiś budynek poświęcony sztukom
pięknym, bo tak osobnie wygląda?
— Mówisz pan tak, bo nie widzisz
ztań komina — a to poprostu browar.

— Proszę pana, widziałem za miastem
wspaniały gmach jakiś.

— Gdzie?
— Jadąc koleją ze Lwowa. To pewnie
koszary?

— Coś podobnego do koszar — bo rze-
zalnia miejska. I tu i tam chowa się tych
co na rznięcie przeznaczeni.

Położenie bez wyjścia.

— Co ci tam smarkaczu, czego be-
czysz?

— Tatku!... połknąłem nabój od re-
wolweru.

— Ach ty niegodziwcze!... z obawy
eksplozyi nie mogę ci nawet dać porzą-
dnie w skórę.

Nie ma obawy.

— Słyszałeś? W Berlinie jakiejś ko-
biecie wyjęto igłę z głowy i teraz zdro-
wa...

— Nic w tym dziwnego nie widzę —
radca lks ma ćwieka we łbie, nikt mu go
nie wyjmuje, jednak zdrów i wesóły.

W restauracji.

(pod lipą).

— Mój kochany, pozwól sobie powie-
dzieć, że jak na pojedynczą osobę, zawię-
 wypijasz tego piwka.

— Na pojedynczą osobę! zastanów się
co mówisz!... czyś zapomniał, że od
pół roku jestem żonaty?

Saldo rachunkowe.

— Czy odniosłeś list z żądaniem od-
dania długu?
— Odniosłem.
— Dał ci co?
— Dał i to tak dużo — żem zaczął
krzyżeć.

CZEMU.

Mąż. Czemu ta gęś nie tak smaczna
jak ta, którą jadłem w dzień ślubu u twych
rodziców.

Żona. Mój kochany, drugiej takiej gęsi
jaką dostałeś w dzień ślubu, z pewnością
w życiu swoim już nie dostaniesz.

Pokrzywdzony.

— Czemu płaczesz Ignasiu?
— Bo moi bracia mają wakacje, a ja
nie.
— A ty czemu nie masz wakacji?
— Bo jeszcze nie chodzę do szkoły.

Z KATEDRY.

Najwyższem szczęściem, moi panowie,
jak twierdzi Sofokles — jest... wcale się
nie urodzić. Niestety jednak, szczęście to
jest tylko bardzo niewielu ludzi udziałem.

U KRAWCA.

— Jeszcze pan nie ma pieniędzy? Z po-
wodu jednych głupich spodni, muszę do
pana co tydzień przychodzić!

— Wiesz pan co? zrób mi jeszcze
surdut, to się już opłaca tak częste wi-
zyty.

W handlu Leśniowskiego.

— Czytałeś, że w jednym z kościołów
warszawskich skradziono złotą koronę z gło-
wy Chrystusa?

— Czytałem i znam sprawę tej gra-
bieży.

— Któż to taki?

— Ten co w Warszawie **zwarował** już
pierwej inną koronę — nie mógł więc
i obecnie patrzeć spokojnie na **Chrysta
polskiego** w koronie?...

Aforyzmy.

Ten kto ma serca uczucia żywe,
Ten co się napatrzył na oczy żywe,
Ten chociaż mu świeca zgaśnie —
Pewno — nie zaśnie!

* * *

Miłość i rozum dwa wrogi,
Na straszny bój się wyzwali —
Wtem Fipcia weszła do sali,
A rozum — w wrogi!

Katechizm stańczykowski.

— Z czego się składa każdy prawdzi-
wy patrijota?

— Z mięsa moskiewskiego i duszy
pseudoultramantańskiej.

— Co każdy patrijota prawdziwy robić
powinien?

— Służyć carowi **małczat'**, gdy boli,
wypruć z serca polską żyłkę, jak kiszkę
z ugotowanego raka i słać Boga za o-
piekę Moskwy.

— Co to jest piekło?

— Jest to myśl o zbrojnym powsta-
niu.

— Co to jest niebo?

— Niewolniczy sojusz z Moskwą.

— Co to jest Polska?

— Grzeszne marzenie.

— Co to jest Galicja?

— Ziemia obiecana wszystkim moska-
lofilom.

Illo tempore

(z tajemnic Kleparza krakowskiego).

Dawniej bywało inaczej na świecie,
Grosz płynął strugą i troski nie było,
Dzisiaj gdzie spojrzysz, to bieda nas gniecie,
Walczyć musimy — weksli, fantów siłą!

Dawniej bądź w słotę, deszcz lub zadymkę,
Snuło po dworach zbożowe handlarstwo —
Dzisiaj ty do nich odprowadzasz pielgrzymkę,
I jeszcze kupić nie chce na lekarstwo!

Każden z nich nosi „Gazetę handlową”,
Nawet nie spyta czy masz ty pszenicę?
I odpowiedzią zbywa cię gotową —
Że jest urodzaj na nią w Ameryce!

Co zrobił Columbus? wiał za skórę sadła,
Podkopał handel za całą praktykę —
I namyślnie — by pszenica spała —
Pływał, aż wreszcie, odkrył Amerykę!...

Oj to prawda.

Doktor. Całowanie bywa niebezpieczne.
Chory. O tak... Może doprowadzić nie-
raz do małżeństwa.

Odpowiedzi redakcji.

P. L. W. Sambor. Nadesłana kore-
spondencja, rozpoczęta błędem ortografi-
cznym („Józ”) odjęła odwagę czytać dalej
i j-u-ż w koszu spoczywa.

P. O. p. Wadowice. Wiersz pełen li-
centi poeticii nie nadaje się — szkoda
czasu.

Bezimienny. Tarnów. Prawda w oczy
kole, podzieliłam to zdanie — ale nie od-
stąpiam od zasady, że kto w obronie pra-
wdy występuje — powinien wystąpienie
swoje stwierdzić podpisem. Anonim uwa-
żamy za oszczerstwo — to nieszlachetnie,
wszak prawda panie „Bezimienny?”

Tadzik. Tarnopol. Wierszyk dość gła-
dki, w dwóch miejscach tylko utyka —

mniejsza, treść nam się nie nadaje — ra-
dzimy przesłać go do „Przyjaciela dzieci”,
a szczerzej jeszcze nie zaprzatać główki wią-
zaną mową.

Zawczasie Tadzinsiu! zawczasie!

P. B. Z. Łancut. Odpowiedź streszcza-
my:

„Pytał głupi mądrego, na co rozum
zda się?”

Czy wystarczy??

KAWALER

młody, inteligentny, brunet lat 25, ze sta-
łym rocznym dochodem 1.500 zlr., jakoteż
z spodziewanym awansem, poszukuje towa-
rzyski życia, posiadającej stosowną
wyprawę i nieco gotówki.

Fotografia pożądana, dyskrecja poręczona
słowem honoru.

Zgłoszenia pod adresem **M. Bystry** w Maj-
danie ad Kolbuszowa.

Wspierajmy codziennie przemysł krajowy

Niniejszem ogłaszamy publicznie, że
wkrótce otwieramy:

Pierwszy chrześcijański

Dom Handlowo-Komisowy

w celu większego **zbytu**

tak w kraju, jakoteż i za granicą, wszel-
kiej naszej krajowej produkcji.

W tym celu zapraszamy wszystkich o-
bywateli w kraju, kto zgadza się z prze-
konaniem, że potęgą kraju w silę jego prze-
mysłu i (andlu jest, wreszcie wszystkich
czytających tę naszą odezwę, by o ile tylko
kto zna człowieka pracy, a niemającego
możność dobrego zbytu własnego wyrobu,
by Go nam polecił, lub też wskazał Mu
drogę do kogo na się udać — a szczegól-
nie prosimy: p. p. fabrykantów, producen-
tów i małych przemysłowców, by raczyli
spiesznie na następujące pytania odpowie-
dzić.

I. W jakiej gałęzi przemysłu pracuje.

II. Od jak dawna przemysł prowadzi.

III. Jaką ilość gotowego towaru na
składzie posiada.

IV. Czy może próby (wzorki) dostarczyć.
Wzorki te pozostaną własnością nadawcy,
z których pewna część będzie użyta na ma-
jącą się urządzić stałą wystawę „wzorów”
przemysłu krajowego w Krakowie.

V. Czy może się zobowiązać mniejszych
lub większych regularnych dostaw.

VI. Cena tychże i jaki % opustu za po-
średnictwo oferuje.

Cel i zadanie domu komisowego będzie:
**Powoli wyrugowywać z kraju cudzoziem-
czyznę.** — Dom ten wysłać będzie stale
pięciu podróżujących.

Listy adresować prosimy: Pierwszy
chrześcijański dom handlowo-komisowy
Lipiński, Kielanowski i Ska, właściciele
chrześcijańskiego Taniego Bazaru w **Kra-
kowie ul. Szewska Nr. 15.**

Adres telegraficzny: „Potęga” Kraków

J. Zaplatałski

Kraków, Rynek główny linia A-B

Największy Skład



KALOSZY

rosyjskich i amerykańskich.

Wszelkie PRZYBORY do Podróży.

BIELIZNA MĘZKA.

Wielki wybór butów do polowania z wełny „Halina“.

Przybory toaletowe i potrzeby do szycia i krawieczyzny.

Towary kolonialne.

Hurtowny Skład Win

rumu, araku, koniaków, likierów i porteru

oraz

HERBRY ROSYJSKIEJ I KAWIORU ASTRACHAŃSK.

K. LESISZA

Kraków, Rynek główny L. 21.

Kuchnia warszawska.

Osiem gabinetów.

Śniadania i kolacje.

Handel pod „Akacyą“

WALERYNA LEŚNIEWSKIEGO

Rynek główny L. 33, Linia C-D.

poleca

Przewyborną Herbatę chińską we własnym opakowaniu z marką Ochronną „Akacya“. Wina zagraniczne, węgierskie i austriackie na garnce i butelki począwszy od 45 ct. but. Koniaki francuskie. Świeży transport Migdałów wybieranych. Rodzyneków sułtańskich. Daktyli, Cykat, Wanili burbońskiej i t. d.

Codzień świeże Drożdże z wiedeńskiej Fabryki Mauthnera i Synów. Masło deserowe i kuchenne. Znakomity Ser Bruśnicki. Szynki wędzone z kością lnb bez.

Pokoje do Śniadań z domową kuchnią.

KUCHNIA POLSKA

wraz z kawiarnią

ulica świętej Anny Nr. 5.

poleca

śniadania, obiady,
i kolacje

czysto, smacznie i na maśle
przyrządzone.

Dla Panów Abonentów ze znacznym ustępstwem.

Dziękując za dotychczasowe względy,
polecam się i nadal P. T. Publiczności.

Z głębokim szacunkiem

Józef Bielawski.

WANNY DO OGRZEWANIA

PRYSZNICE, ZYCBADY KŁOZETY POKOJOWE

WYROBU WŁASNEGO

przewyższające trwałością i wykonaniem wyroby zagraniczne

poleca

KAROL MARKUS, blacharz,

1-24

w Krakowie, ulica Szpitalna Nr. 18.

NAJWIĘKSZY WYBÓR NACZYŃ KUCHENNYCH
i Samowarów Tulejskich.

W I N O

z najlepszych winnic białe i czerwone
węgierskie, austriackie i wszelkie ga-
tunki win zagranicznych

na butelki i beczki

poleca po bardzo umiarkowanych cenach

Dom handlowy i właściciel winnic
szlachetnych w Szeged przy Tokaju

H. FRITSCH

Mały Rynek Nr. 1.

Koncesjonowany Zakład Pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI

ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18,

urządza pogrzeby od najskromniej-
szych do najwspanialszych rozmiarów
i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

12-24

Telegramy: A. Szafranski, Kraków.

Niżej cen fabrycznych

Wyśłam za pobraniem pocztowem

ARISTONY

tylko za 15 złr. w. a. z dodatkiem
25 kaalków nut muzycznych
jako to

Walce, polki, mazurki, kadryle, polonezy, krakowiaki, marsze, piosnki patriotyczne, żałobne itp. Opakowanie i porta nie liczy się. Zniżyliśmy cenę jedynie dlatego, że zwiijamy interes, a inny rozpoczynamy, sprzedajemy więc **prawie za darmo**, prosimy zatem o zamawianie, komu się niepodobają zwrocimy pieniądze. Prócz arystonów dostarczamy wszelkie instrumenta muzyczne po nader niżonych cenach. Kupujemy i wymieniamy stare instrumenta, oraz przyjmujemy do reperacyi. Oczekujemy licznych zamówień

Z poważaniem

J. J. Bystry

w Majdanie Kolbuszowskiem.

Dr. S. Skobel

SPECJALISTA CHORÓB SKÓRNYCH i SYPILISTYCZNYCH
mieszka obecnie

w Rynku głównym, Nr. 23, II piętro,
gdzie księgarnia Gebethnera i Sp.

ordynuje jak dawniej od godz. 2 do 5
po południu. 9—?

W. JACHIMOWICZ

malarz dekoracyjny

w Krakowie, ulica Dietla Nr. 101,
wprost ulicy Wielopole,

podejmuje się malowania kościołów pałaców itp.
wykonuje

WSZELKIE DEKORACYE, FIRMY I WYSTAWY
zlócenia, bronzowania,
lakierowanie mebli, naśladowujące drzewo
i marmur.

FARBIARNIA

i Pralnia Chemiczna

KRAKÓW,

róg Karmelickiej i Garbarskiej 17,
przyjmuję

bo farbowania, prania lub od-
czyszczania

wszelkie materje jedwabne, wełniane,
bawełniane, aksamity, koronki i t. p.

Z uszanowaniem

Piotr Utelski.

Maks Liebeskind

długoletni dysponent firmy Józef Koral

OTWORZYŁ

w Krakowie pod L. 3 przy ul. Grodzkiej

MAGAZYN

Bławatnych i wełnianych towarów

wraz ze składem

plócien, białizny stołowej, szczytyngów, dywanów,
aksamitów lyońskich, materyj na meble, firanek
i innych tego rodzaju artykułów z pierwszorzę-
dnych fabryk krajowych i zagranicznych.

Tuszę sobie, że zaufaniem, jakim mnie Szano-
wna P. T. Publiczność darzyć raczyła u mego
Pryncypała jako samostatnemu właścicielowi nie-
mniej dostanie się w udziale.

Przesyłki próbek i towarów dokonują z całą
ścisłością. 1—12

APTEKA pod ŻŁOTYM SŁONIEM

E. HELLERA

ulica Grodzka, róg placu Dominikańskiego

poleca znakomite **WINA LECZNICZE**,

Specyfiky krajowe i zagraniczne. Wody mineralne.

OPATRUNKI CHIRURGICZNE.

Tylko pod trzema gwiazdami

można jeść, pić i bawić się wybornie

i to z bardzo skromnym funduszem,

W KRAKOWIE,

Rynek główny l. 17, I. piętro

vis a vis kościoła św. Wojciecha.

Hotel Przemyski

W PRZEMYŚLU

Piotra Kolońskiego.

Pierwszorzędny Hotel niedaleko stacji kolejowej położony.

KAWIARNIA, RESTAURACYA,

CZYTELNIA — SALON BILARDOWY.

Ceny przystępne. — Usługa rzetelna. 1—12

HOTEL EUROPEJSKI

W KRAKOWIE

przy dworcu kolei żelaznej — obok stacji kolei konnej.

Nowo zbudowany, mieszczący 80 pokoi gościny-
nych, stajnie, wozownie.

Restauracja w miejscu. 9—24

Pokoje z pościelą po cenie 60 ct. za dobę
i wyżej, — zaś miesięcznie po cenie od 15 złr.

DONIESIENIE.

Jego Cesarsko-Królewskiej Wysokości Najdostojniejszego **Arcyksięcia Rainera** Dyrekcya klucza Lanckorona Izdebnik w Galicyi ma zaszczyt oznajmić P. T. Publiczności, że

fabryka Jarzębiaku i likierów zdrowotnych

wraz

z fabryką Konserw jarzynowych

założona w r. 1884 pod firmą Jego Wysokości Księcia Maurycego Montleart Saxe-Courlande w Izdebniku, przeszła już z dniem 1 stycznia 1892 r. na własność **Jego ces. król. Wysokości Arcyksięcia Rainera**, którą to firmę jednak nosi dopiero po 1 stycznia 1893 r.

Ani w kierownictwie fabryki, ani w wyrobie produktów, ani w sposobie etykietowania wyrobów nie zajdzie żadna zmiana.

Przy tej sposobności zwracamy uwagę Szanownej P. T. Publiczności na to, że nie możemy ręczyć za prawdziwość naszych wyrobów, jak tylko w naszych oryginalnych butelkach, z nienaruszoną kapsłą i banderolą, na której jest umieszczona marka ochronna.

Raczy zatem Szanowna Publiczność przekonać się z naszych oryginalnych butelek o smaku i dobroci **Izdebnickich wódek zdrowotnych**, ażeby potem tem łatwiej mógł ocenić różnicę smaku falsyfikatów, podkopujących mozolnie rozwijający się przemysł rodzimy, a sprzedawanych w handelkach z naszych niestety butelek na kieliszki.

Izdebnik w grudniu 1892.

Dyrekcya.

Waleryan Leśniowski

Kraków — Rynek główny Nr. 33,

poleca

TOWARY KOLONIALNE, DELIKATESY, WINA.

GABINETY

do śniadań, obiadów i kolacyj.

MLECZARNIA

DOBRO ŁUCZANOWICE

W KRAKOWIE

ulica Karmelicka Nr. 1,

poleca

z obory tu na miejscu

MLEKO CIEPŁE

prosto od krów

wyborne. — szklanka 5 ct., — litr 15 ct.

Podój krów o godzinie 6 rano, 12 w południe i 7 wieczór.

Marki na mleko przy kasie na miejscu.

Z poważaniem

Zarząd.

MAGAZYN

AU BON MARCHÉ

FILIPA EILE

W KRAKOWIE,

przy ulicy Grodzkiej pod L 8,

ma zaszczyt polecić Szan. Publiczności

POWIĘKSZONY MAGAZYN NOWOŚCI

zaopatrzoney

w albumy pluszowe i skórkowe we wszelkich rozmiarach i gatunkach, tudzież wyroby z brązu, majoliki, skóry,CESSERY, pugilaresy, pamiętniki, teczki, jakoteż mydła, perfumy angielskie i francuskie, bizuterye, laski, parasole, krawaty, bieliznę męską, rękawiczki, torby podróżne, pledy, wachlarze, nađto prawdziwe franc. gilzy do papierosów firmy Cawley & Henry i różne inne nowości

11—?

po cenach umiarkowanych.

RESTAURACJA A. BENSACA

przedtem STREITA

przy ulicy Grodzkiej pod Nr. 49,

KUCHNIA

polska i wiedeńska po cenach nader przystępnych.

Zamówienia na obiady i kolacje w lokalu oraz do domu po cenach bardzo umiarkowanych.

Piwo w najlepszych gatunkach, wina stołowe i deserowe.

Każdego dnia KONCERT ulubionej kapeli damskiej. 1—12 Usługa rzetelna i szybka.

Restauracya browaru J. A. Johna Synów

w Krakowie ul. Lubicz 15,

poleca:

prima **piwo, wina** stołowe, krajowe i zagraniczne.

Przyjmuje zamówienia na

śniadania, obiady, kolacje i ucztę weselne.

Ceny umiarkowane.

W niedziele i święta KONCERT muzyki wojskowej.

ZARZĄD.

Skład główny kuracyjnych: Koniaku francuzkiego i Wina Malagi.

Handel „pod Palmą“ ANTONIEGO HAWĘŁKI w Krakowie, w Rynku głównym,

polecia: wszelkie **Towary korzenne**. — Wina węgierskie, austriackie, francuskie, burgundzkie, reńskie, hiszpańskie, tyrolskie, włoskie, szampańskie i pomarańczowe. — **Rumy, Araki i Esencja** trjestska. — **Likiery** holenderskie, francuskie i krajowe. **Koniak** kuracyjny francuski. — **Wódki** gdańskie, angielskie, szwajcarskie i krajowe. — **Porter** angielski. — **Piwo** angielskie, pilzneńskie. — **Herbatę** rosyjską braci K. i S. Popow, w paczkach oryginalnych i londyńską na kilogramy. — **Cacao** amsterdamskie i krajowe. — **Czekoladę** Sucharda i krajową w różnych gatunkach. — **Ekstrakt czekoladowy**. — **Cukierki** czekoladowe angielskie i słodowe. — **Makaroniki i Biszkopy** deserowe angielskie i krajowe. — **Owoce** południowe świeże, suszone i smażone w cukrze. — **Kalafior** letnią porą krajowe, zimową algierskie. **Kompoty** włoskie i **Imbier** chiński na kilogramy, oraz wszelkiego rodzaju **Bakalje**. — **Wedliny** westfalskie i krajowe. — **Paszety** strassburskie i domowe z dziczyzny i **Kwicozy** faszerowane. — **Ostrygi** holsztyńskie i ostendzkie. — **Kawior** astrachański i **Sledzie** pocztowe w każdej porze roku. — **Ryby** w puszkach w oliwie marynowane i wędzone; zimą świeże morskie i rzeczne. — **Sardynki** francuskie Philippe i Canaud. **Homary, Łosoś** amerykański. **Trufle, Ananasy, Szparagi, Szampiony, Karczochy, Groszek i fasolka** zielona w puszkach. — **Różne Konserwy, Sosy, Musztardy**: francuską, angielską kremską i krakowską; oraz wszelkie przyprawy do potraw. — **Ekstrakt Liebiga i Kemmericha**. — **Bulion** na kilogramy w najlepszym gatunku. — **Sery** wszelkiego rodzaju, krajowe i zagraniczne. — **Oliwę** nicejską, i prowaneką. — **Winogrona** kuracyjne włoskie i krakowskie, i badenkie, zimową porą hiszpańskie oraz różne **Owoce** włoskie i tyrolskie. **Dziczyznę i Zwierzynę** jesienną i zimową porą. **Sklep frontowy** odosobniony od bufetu dla osób kupujących zaopatrzone w najświeższe **towary kolonialne, owoce, wina i delikatesy**.

Przy handlu znajdują się **obszerne lokale**, oraz **oddzielne gabinety** urządzone do **śniadań i kolacji** z osobnym **uchodem**.

W handlu zamawiać można **ryby morskie, dziczyznę, wszelkiego rodzaju paszety z dziczyzny** własnego wyrobu na zimno i gorąco, — **galantyny, rolada z prosiecia, galarety, majonezy z ryb, auszpiki i t. p. Kanapki** (Sandwiche) tak mięsne jako i **posne**. — **Ceny stałe.** 11—?

Przy handlu **obszerny lokal do śniadań, oraz dla większych zebrań (i gabinetu)**

KOKS.

Aby powstrzymać dówóz koku pruskiego w okolicę Krakowa, a jednocześnie ułatwić i upowszechnić użycie **koku naszego**

W warsztatach kuźniach i gospodarstwach domowych sprzedajemy

KOKS GAZOWY

wyrabiany z najlepszych tustych węgeli po cenie **50 centów** za cetnar głowy (biorący 50 cetnarów płaci po 40 ct.)

na żądanie dajemy Koks maszyną łamany i odstawiamy do domu.

11—?

Zarząd gazowni miejskiej.

Pierwsza krajowa

**FABRYKA WYROBÓW PLATEROWANYCH
i ODLEWARNIA METALI**

JAKUBOWSKI & JARRA

W KRAKOWIE,

ul. Berka Josełowicza 1. 19, Magazyn Sukiennic 1. 26, w Lwowie Rynek 1. 26

Składy komisowe w ważniejszych miastach Galicji i na Bukowinie

polecia swoje wyroby.

Wykonują wszelkie reperacje — srebrzenie i złoczenie w ogniu i galwanicznie po cenach przystępnych.

Utrzymuje stale na składzie Samowary tulskie, Herbatę rosyjską z Chin polecia jako nowość herbatę w cegielkach z wysiewek najlepszych gatunków ¼ funta 60 ct.

Nr. telefonu biura 202. — Nr. telefonu fabryki 180.

Fabryka wyrobów metalowych ST. SULIKOWSKI i SPÓŁKA

Kraków — Dębniki.

Biuro fabryczne ul. Bracka 5.

Fabryka wykonywa wszelkie roboty blacharskie wraz ze ślusarskimi i moseńniczemi.

Przybory dla c. k. kolei żelaznych jak: latarnie parowozowe, tendrowe, lampy wagonowe, tarcze sygnałowe, wiaderka, naczynia na smarowidła płynne i stałe itp. Prowadzi dział wszelkich robót blacharskich do budowli, zakłada wodociągi, cłozety nadkanałowe, zlewy i dzwonki elektryczne.

Polski lud

ilustrowany dwutygodnik dla ludu i rodzin polskich,

zawiera opowiadania z zakresu pedagogii, literatury, historii, ekonomii, gospodarstwa, polityki, poezji i t. d.

Cena roczna 2.— zł.
„ półroczna 1.— „
„ kwartalna —50 „

Adres Redakcyi i Administracyi:
Dębica — dworzec.

„CUKIERNIA WARSZAWSKA“

„Cukiernia Warszawska“

Niniejszem mam zaszczyt donieść, iż Cukiernia Warszawska, pod firmą A. Roszkowski, skarbiąc sobie względy Szan. P. T. Publiczności przez lat jedenaście, z dniem 1-go Października b. r. przeniesioną została z głównego Rynku do nowo urządzonego lokalu przy placu Szezepańskim — róg plantacji.

Nowy lokal przy placu Szezepańskim urządzony został z wszelkim komfortem, mieszcząc obszerną Cukiernię, wielką salę bilardową, z czterema bilardami, czytelną zaopatrzoną w doborowe dzienniki, salon damski i pokoje do zabaw towarzyskich, odpowiadające wszelkim wymaganiom w zupełności.

Đziękując za dotychczasowe łaskawe uznanie, jakim mię zaszczycała Szanowna P. T. Publiczność, polecam i nadal Jej łaskawym względom moją firmę.

Z najgłębszym szacunkiem

A. Roszkowski.

„Cukiernia Warszawska“

„CUKIERNIA WARSZAWSKA“

35 lat powodzenia



Wynalazek uprzywilejowany na lat 45 doktorów **MARIE freres. Icharej-wynalazców, ul. de l'Arbre-Sec, 46, w PARYŻU,** na leczenie radykalne Ruptur. Do tego czasu bandaże służyły jedynie do podtrzymywania ruptur. **Doktorowie MARIE** rozwiązali zadanie pod względem podtrzymywania i leczenia ich za pomocą Bandażu Elektro-Leczniczego, który ściąga nerwy, wzmacnia je bez wstrząszeń i bólu i skutkuje

w prędkim czasie uleczenie zupełne. — Pojedyncze franków 30. Podwójne franków 50 wraz z informacją.

W KRAKOWIE

W KRAKOWIE

Magasin Au pri Fix

ul. Grodzka l. 3, I. piętro,

zaopatrzone jest we wszelkie

NAJGUSTOWNIEJSZE

Garnitury męskie i dziecinne

po cenach nader umiarkowanych.

Nadszedł również świeży transport

Mundurków dla uczniów szkół średnich

w najlepszym wykonaniu po najniższych cenach

od 1 do 10.

PIERWSZY CHRZEŚCJAŃSKI TANI BAZAR

w Krakowie, ul. Szewska l. 15 (filia w Krynicy),

poleca wiele Szanownej P. T. Publiczności wszelkie możliwe towary w zakres Bazaru wchodzące.

Zasadą Bazaru jest: Towar dobry, tanio a dużo sprzedawać

Z poważaniem

Mieczysław Lipiński

M. BEYER i SPÓŁKA

Kraków, Sukiennice Nr. 12—13—14. (naprzeciw kościoła Najśw. Panny Maryi.)

FABRYCZNY SKŁAD

plócien i bielizny gotowej męskiej, damskiej i dziecinnej oraz bielizny stołowej białej i kolorowej. **Chustek** białych i kolorowych z fabryk krajowych i zagranicznych.

Główny skład

normalnej bielizny trykotowej **Prof. Dr. Gustawa Jaegera** i wszelkich wyrobów trykotowych z jedwabiu, wełny i bawełny. **Pończoch** damskich i dziecinnych i **skarpetek** męskich. Skład bielizny **Wielb. Księdza Sebastiana Kneippa**.

Na sezon otrzymali

WIELKI WYBÓR BLUZEK SATYNOWYCH, WEŁNIANYCH i JEDWABNYCH.

PARASOLKI damskie od słońca oraz **PARASOLE** od najtanszych do najwykwintniejszych.

Cale WYPRAWY ŚLUBNE

są gotowe na składzie.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznią się odwrotną pocztą.

1—?